

J. STALIN

ODPOWIEDŹ TOWARZYSZOM

MOSKWA (PAP). Prasa radziecka ogłosiła w dniu 2 sierpnia następujące listy J. W. Stalina pod wspólnym tytułem „Odpowiedź towarzyszom“.

Do towarzysza Sanżejewa

Szanowny Towarzyszu Sanżejew! Odpowiadam na Wasz list z dużym opóźnieniem, gdyż dopiero wczoraj przekazano mi go z aparatu KC.

Bezwarunkowo słusznie interpretujecie moje stanowisko w sprawie dialektów.

Dialekty „klasowe“, które słusznie byłoby nazwać żargonami, obsługują nie masy ludowe, lecz wąską górę społeczną. Nie mają one przy tym swej własnej budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów. Wobec tego nie mogą one w żaden sposób rozwinąć się w języki samodzielne.

Dialekty lokalne („terytorialne“) obsługują, przeciwnie, masy ludowe oraz mają swą budowę gramatyczną i podstawowy zasób słów. Wobec tego niektóre lokalne dialekty w toku procesu kształtowania się narodu mogą stać się podstawą języków narodowych i rozwinąć się w samodzielne języki narodowe. Tak było np. z dialektem kursko-orłowskim („mowa“ kursko-orłowska) języ-

ka rosyjskiego, który to dialekt stał się podstawą rosyjskiego języka narodowego. To samo należy powiedzieć o poltawsko-kijowskim dialekcie języka ukraińskiego, który stał się podstawą ukraińskiego języka narodowego. Co się tyczy pozostałych dialektów takich języków, to tracą one swą samoistość, wlewając się w te języki i zanikają w nich.

Zdarzają się też odwrotne procesy, kiedy jeden wspólny język narodowości, która z braku nieodwrotnych ekonomicznych warunków rozwoju nie stała się jeszcze narodem, ponosi klęskę wskutek rozpadu państwowego tej narodowości, a dialekty lokalne, które nie zdążyły jeszcze roztopić się w jednym wspólnym języku nabierają życia i zapoczątkowują kształtowanie się odrębnych samodzielnych języków. Możliwe, że tak właśnie było np. z jednolitym językiem mongolskim.

J. STALIN

11 lipca 1950 r.

Do towarzyszy D. Biełkina i S. Furera

Listy Wasze otrzymałem. Wasz błąd polega na tym, że pomieszałem dwie różne rzeczy i zamieniłem przedmiot, rozpatrywany w mojej odpowiedzi to. Kraszeninnikowej, innym przedmiotem.

1. W odpowiedzi tej krytykę N. J. Marra, który, mówiąc o języku (dźwiękowym) i o myśleniu, odrywa język od myślenia i w ten sposób wpada w idealizm. A zatem w mojej odpowiedzi chodzi o normalnych ludzi władających językiem. Twierdząc przy tym, że myśli mogą powstać u takich ludzi jedynie na bazie materiału językowego, że ogolonych myśli, nie związanych z materiałem językowym, nie ma u ludzi władających językiem.

Zamiast przyjęcia lub odrzucenia tej tezy, przedstawiając ludzi anormalnych, bezjęzykowych, głuchoniemych, którzy nie posiadają języka i których myśli nie mogą, oczywiście, powstać na bazie materiału językowego. Jak widzieć, jest to zupełnie inny temat, którego nie poruszałem i nie mogłem poruszyć, albowiem językoznawstwo zajmuje się normalnymi ludźmi władającymi językiem, a nie anormalnymi, głuchoniemy, nieposiadającymi języka.

Omawiany temat zamieniliście innym tematem, który nie był rozważany.

2. Z listu tow. Biełkina widać, że stawia on na jednej płaszczyźnie „język słów“ (język dźwiękowy) i „język gestów“ (według N. J. Marra — „język „ręczny“). Sądzi on widocznie, że język gestów i język słów są równoznaczne, że ongiś społeczeństwo ludzkie nie miało języka słów, że „ręczny“ język zastępował wówczas język słów, który zjawiał się dopiero później.

Jeśli jednak tow. Biełkin istotnie sądzi, popełnia on poważny błąd. Język dźwiękowy lub język słów był zawsze jedynym językiem społeczeństwa ludzkiego, zdolnym do odegrania roli pełnowartościowego środka komunikowania się między ludźmi. Historia nie zna ani jednego społeczeństwa ludzkiego, najbardziej nawet zaoferowanego, które nie posiadałoby dźwiękowego języka. Etnografia nie zna ani jednego zaoferowanego szczepu, choćby był tak samo lub jeszcze bardziej pierwotny niż — powiedzmy — Australijczy czy mieszkańcy Ziemi Ognistej w ubiegłym stuleciu, który nie miałby swego języka dźwiękowego. W historii ludzkości język dźwiękowy stanowi jedną z tych

sił, które pomogły ludziom wyodrębnić się ze świata zwierzęcego, połączyć się w społeczeństwa, rozwinąć swe myślenie, organizować produkcję społeczną, prowadzić skuteczną walkę z siłami przyrody i dojść do tego postępu, jaki mamy obecnie.

Pod tym względem znaczenie tzw. języka gestów, wobec jego niezmiernego ubóstwa i ograniczonego charakteru — jest znikome. Jest to właściwie nie język, i nawet nie surogat języka, który by mógł tak lub inaczej zastąpić język dźwiękowy, lecz środek pomocniczy o nader ograniczonych możliwościach, z którego korzysta niekiedy człowiek dla podkreślenia tych czy innych momentów w swej mowie. Języka gestów nie można przyrównywać do języka dźwiękowego, tak samo jak nie można przyrównywać pierwotnej drewnianej motyki do współczesnego traktora gąsienicowego z pięciokorpusowym pługiem i rzędowym sieńnikiem traktorowym.

3. Jak widać, interesujecie się przede wszystkim głuchoniemy, a dopiero potem — problemami językoznawstwa.

Do towarzysza A. Chołopowa

Otrzymałem Wasz list. Spóźniłem się nieco z odpowiedzią wobec przeciążenia pracą.

List Wasz milcząco bierze za punkt wyjścia dwa założenia: założenie, że dopuszczalne jest cytowanie dzieła lub owego autora w oderwaniu od okresu historycznego, do którego odnosi się cytata, i po drugie — założenie, że te czy owe wnioski i formuły marksizmu, uzyskane w wyniku zbadania jednego z okresów rozwoju historycznego, są słuszne dla wszystkich okresów rozwoju i dlatego powinny pozostać niezmiennie.

Muszę powiedzieć, że oba te założenia są głęboko błędne.

Oto kilka przykładów.

1. W czterdziestych latach ubiegłego stulecia, kiedy nie było jeszcze kapitalizmu monopolistycznego, kiedy kapitalizm rozwijał się w sposób mniej lub bardziej miarowy, po linii wznoszącej się, rozprzestrzeniając się na nowe jeszcze nie zajęte przezeń terytoria, a prawo nierównomierności rozwoju nie mogło jeszcze działać w całej pełni — Marks i Engels doszli do wniosku, że rewolucja socjalistyczna nie może zwyciężyć w jednym jakimkolwiek bądź kraju, że może ona zwyciężyć jedynie w rezultacie ogólnego uderzenia we wszystkich lub w większości krajów cywilizowanych. Wniosek ten stał się po-

Widocznie ta właśnie okoliczność skłoniła Was do tego, że zwróciliście się do mnie z szeregiem pytań. No cóż, skoro nalegacie, chętnie uczynię zażość Waszej prośbie. A więc, jak ma się sprawa z głuchoniemy? Czy funkcjonuje u nich myślenie, czy powstają u nich myśli? Tak jest, myślenie u nich funkcjonuje i myśli powstają. Rzecz jasna, że skoro głuchoniemi pozbawieni są języka, ich myśli nie mogą powstawać na bazie materiału językowego. Czy nie znaczy to, że myśli głuchoniemych są ogółcone, niezwiązane z „normami przyrody“ (wyrażenie N. J. Marra)? Nie, nie znaczy. Myśli głuchoniemych powstają i mogą istnieć jedynie na bazie tych obrazów, postrzeżeń, wyobrażeń, które kształtują się u nich w życiu codziennym o przedmiotach świata zewnętrznego i ich stosunku wzajemnym, dzięki zmysłom wzroku, dotyku, smaku, powonienia. Poza tymi obrazami, postrzeżeniami, wyobrażeniami myśli jest pusta, pozbawiona jakiegokolwiek bądź treści, czyli że nie istnieje.

22 lipca 1950 r.

J. STALIN



tem wytyczną dla wszystkich marksistów.

Jednakże na początku dwudziestego stulecia, zwłaszcza w okresie pierwszej wojny światowej, gdy dla wszystkich stało się jasne, że kapitalizm przedmonopolistyczny jawnie przerósł w kapitalizm monopolistyczny, gdy kapitalizm idący wprost przekształcił się w kapitalizm umierający, gdy wojna odśloniła nieuleczalne choroby światowego frontu imperialistycznego, a prawo nierównomierności rozwoju zadecydowało o różnym czasie dojrzewania rewolucji proletariackiej w różnych krajach — Lenin, wychodząc z teorii marksistowskiej, doszedł do wniosku, że w nowych warunkach rozwoju rewolucja socjalistyczna może w zupełności zwyciężyć w jednym, z osobna wziętym kraju, że równocześnie zwycięstwo rewolucji socjalistycznej we wszystkich krajach lub w większości krajów cywilizowanych jest niemożliwe wobec nierównomierności dojrzewania rewolucji w tych krajach, że dawna formuła Marksa i Engelsa nie odpowiada już nowym warunkom historycznym.

Jak widać, mamy tu dwa różne wnioski dotyczące zagadnienia zwycięstwa socjalizmu, które nie tylko przeczą sobie wzajemnie, lecz i wzajem się wykluczają.

Jakieś tam mole książkowe i talmudycy, którzy, nie wnikać w istotę sprawy, cytują w sposób formalny, w oderwaniu od warunków historycznych — mogą powiedzieć, że jeden z tych wniosków, jako bezwarunkowo nieśluszny, należy odrzucić, drugi zaś wniosek, jako bezwarunkowo słuszny, winien być rozszerzony na wszystkie okresy rozwoju. Ale marksiści nie mogą nie wiedzieć, że mole książkowe i talmudycy mylą się, nie mogą nie wiedzieć, że oba te wnioski są słuszne, lecz nie bezwarunkowo, a każdy dla swego czasu: wniosek Marksa i Engelsa — dla okresu kapitalizmu przedmonopolistycznego, wniosek zaś Lenina — dla okresu kapitalizmu monopolistycznego.

2. Engels mówił w swym „Anty-Dühring“, że po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej państwo powinno obumrzeć. Na tej podstawie, po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej w naszym kraju, mole książkowe i talmudycy z naszej partii zaczęli domagać się, aby partia przedsięwzięła środki, zmierzające do szybszego obumierania naszego państwa, do rozwiązania organów państwowych, do rezygnacji ze stałej armii.

Jednakże marksiści radzieccy, na podstawie analizy sytuacji świata w naszym okresie, doszli do wniosku, że przy istnieniu otoczenia kapitalistycznego, gdy zwycięstwo rewolucji socjalistycznej ma miejsce tylko w jednym kraju, a we wszystkich innych krajach panuje kapitalizm, kraj zwycięskiej rewolucji powinien nie osłabiać, lecz ze wszech miar wzmacniać swoje państwo, organa państwa, organa wywiadu, armię, jeśli kraj ten nie chce ulec rozgromieniu przez otoczenie kapitalistyczne. Rosyjscy marksiści doszli do wniosku, że formuła Engelsa ma na uwadze zwycięstwo socjalizmu we wszystkich krajach lub w większości krajów, że nie da się ona zastosować do wypadku, gdy socjalizm zwycięża w jednym, z osobna wziętym kraju, we wszystkich zaś innych krajach panuje kapitalizm.

Jak widać, mamy tu dwie różne formuły, dotyczące zagadnienia losów państwa socjalistycznego, które wykluczają się nawzajem.

Mole książkowe i talmudycy mogą powiedzieć, że okoliczność ta stwarza sytuację nie do zniesienia, że należy ją z tych formuł odrzucić, jako bezwarunkowo błędną, drugą zaś, jako bezwarunkowo słuszną — rozszerzyć na wszystkie okresy rozwoju państwa socjalistycznego. Ale marksiści nie mogą nie wiedzieć, że mole książkowe

i talmudycy mylą się, albowiem obie te formuły są słuszne, lecz nie absolutnie, a każda dla swego czasu: formuła radzieckich marksistów — dla okresu zwycięstwa socjalizmu w jednym lub kilku krajach, formuła zaś Engelsa — dla tego okresu, gdy następujące po sobie zwycięstwo socjalizmu w poszczególnych krajach doprowadzi do zwycięstwa socjalizmu w większości krajów i gdy zostaną w ten sposób stworzone warunki niezbędne dla zastosowania formuły Engelsa.

Liczbę takich przykładów można by zwiększyć.

To samo należy powiedzieć o dwóch różnych formułach, dotyczących zagadnienia języka, wziętych z różnych prac Stalina i przytoczonych przez tow. Chołopowa w jego liście.

Tow. Chołopow powołuje się na pracę Stalina „W sprawie marksizmu w językoznawstwie“, w której sformułowany jest wniosek, że w wyniku skrzyżowania, powiedzmy, dwóch języków, jeden z języków zazwyczaj wychodzi jako zwycięzca, drugi zaś obumiera, że więc, skrzyżowanie daje nie jakiś nowy, trzeci język, lecz zachowuje jeden z języków. Dalej powołuje się na inny wniosek, wzięty z referatu Stalina na XVI Zjeździe WKP(b), w którym mowa, że w okresie zwycięstwa socjalizmu w skali światowej, gdy socjalizm okrzepnie i wejdzie w byt, języki narodowe muszą się nieuchronnie zlać w jeden język wspólny, który oczywiście, nie będzie ani wielokorosyjskim, ani niemieckim, lecz czymś nowym. Porównawszy te dwie formuły i widząc, że nie tylko nie godzą się one z sobą, lecz wzajem się wykluczają, tow. Chołopow wpada w rozpacz. „Z artykułu Waszego — pisze on w liście — zrozumiałem, że ze skrzyżowania języków nigdy nie można otrzymać jakiegoś nowego języka, a do ukazania się artykułu byłem mocno przekonany, zgodnie z Waszym przemówieniem na XVI Zjeździe WKP(b), że przy komunizmie języki zleją się w jeden język wspólny“.

Jest rzeczą oczywistą, że tow. Chołopow, po odkryciu sprzeczności między tymi dwiema formułami i w głębszej wierze, że sprzeczność należy zlikwidować, uważa za potrzebne pozbycie się jednej z formuł, jako niestusznej i uczenie się drugiej formuły, jako słusznej dla wszystkich czasów i krajów, ale, jakiej mianowicie formuły uciepić się — nie wie on. Powstaje coś w rodzaju sytuacji bez wyjścia. Tow. Chołopow nie domyśla się nawet, że obie te formuły mogą być słuszne — każda dla swego czasu.

Tak zawsze bywa z molami książkowymi i talmudystami, którzy, nie wnikać w istotę sprawy i cytując w sposób formalny, bez uwzględnienia warunków historycznych, o których mowa w cytatach, niezmiennie wpadają w sytuację bez wyjścia.

Tymczasem zaś, jeśli wniknąć merytorycznie w zagadnienie, nie ma żadnych podstaw by uważać, że sytuacja jest bez wyjścia. Rzecz w tym, że broszura Stalina „W sprawie marksizmu w językoznawstwie“ i przemówienie Stalina na XVI Zjeździe partii mają na uwadze dwie zupełnie różne epoki, w wyniku czego otrzymujemy też różne formuły.

Formuła Stalina w jego broszurze, w części, dotyczącej krzyżowania się języków, ma na uwadze epokę przed zwycięstwem socjalizmu w skali światowej, gdy klasy wyzyskujące stanowią panującą siłę na świecie, gdy ucisk narodowy i kolonialny pozostaje w mocy, gdy odosobnienie narodowe i wzajemna nieufność narodów utrwalone są przez różnice państwowe, gdy nie ma jeszcze równouprawnienia narodowego, gdy krzyżowanie się języków odbywa się w trybie walki o panowanie jednego z języków, gdy nie ma jeszcze warunków dla pokojowej i przyjaznej współpracy narodów i języków, gdy na porządku dziennym stoi nie współpraca i wzajemne wzbogacanie się języków, lecz asymilacja jednych języków i zwycięstwo innych. Jest rzeczą zrozumiałą, że w takich warunkach mo-

gą być jedynie języki zwycięskie i zwyciężone. Właśnie te warunki ma na uwadze formuła Stalina, gdy mówi ona, że skrzyżowanie, powiedzmy, dwóch języków daje w wyniku nie utworzenie nowego języka, lecz zwycięstwo jednego z języków i klęskę drugiego.

Co do drugiej zaś formuły Stalina, wziętej z przemówienia na XVI Zjeździe partii, w części, dotyczącej złączenia się języków w jeden język wspólny, to tu ma się na uwadze inną epokę, a mianowicie epokę po zwycięstwie socjalizmu w skali światowej, gdy nie będzie już istniał imperializm światowy, klasy wyzyskujące będą obalone, ucisk narodowy i kolonialny będą zlikwidowane, odosobnienie narodowe i wzajemna nieufność narodów zostaną zastąpione przez wzajemne zaufanie i zbliżenie narodów, równouprawnienie narodowe wcielone będzie w życie, polityka dławienia i asymilacji języków będzie zlikwidowana, współpraca narodów zostanie zorganizowana, a języki narodowe będą miały możliwość swobodnego wzajemnego wzbogacania się w trybie współpracy. Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach nie może być nawet mowy o zdlawieniu i klęsce jednych języków, a zwycięstwie innych. Tu będziemy mieli do czynienia nie z dwoma językami, z których jeden doznaje klęski, drugi zaś wychodzi z walki jako zwycięzca, lecz z setkami języków narodowych, z których w wyniku długotrwałej współpracy ekonomicznej, politycznej i kulturalnej narodów będą się najpierw wyłaniały najbardziej wzbogacone, jednolite języki strefowe, a następnie języki strefowe stopią się w jeden wspólny język międzynarodowy, który oczywiście nie będzie ani niemieckim, ani rosyjskim, ani angielskim, lecz nowym językiem, który wchłonał w siebie najlepsze elementy języków narodowych i strefowych.

A zatem dwie różne formuły odpowiadają dwóm różnym epokom rozwoju społeczeństwa i właśnie dlatego, że odpowiadają tym epokom, obie formuły są słuszne — każda dla swojej epoki.

Domagać się, aby te formuły nie znajdowały się w sprzeczności wzajemnej, aby nie wykluczały się wzajem — jest równie niedorzeczne, jak niedorzeczne byłoby domaganie się, aby epoka panowania kapitalizmu nie znajdowała się w sprzeczności z epoką panowania socjalizmu, aby socjalizm i kapitalizm nie wykluczały się wzajem.

Mole książkowe i talmudycy rozpatrują marksizm, poszczególne wnioski i formuły marksizmu jako zbiór dogmatów, które „nigdy“ nie zmieniają się, mi mo zmiany warunków rozwoju społeczeństwa. Myślą oni, że jeśli nauczą się na pamięć tych wniosków i formuł i zaczną cytować je na wszelkie sposoby, to będą w stanie rozwiązywać wszelkie zagadnienia, licząc na to, że wyuczone wnioski i formuły przydadzą im się dla wszystkich czasów i krajów, we wszystkich wypadkach w życiu. Tak jednak mogą myśleć tylko ludzie, którzy widzą literę marksizmu, ale nie widzą jego istoty, wykukują na pamięć teksty wniosków i formuł marksizmu, lecz nie rozumieją ich treści.

Marksizm jest nauką o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauką o rewolucji uciśnionych i wyzyskiwanych mas, nauką o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauką o budownictwie społeczeństwa komunistycznego. Marksizm jako nauka nie może stać w jednym miejscu — rozwija się on, doskonali. W rozwoju swym marksizm nie może nie wzbogacać się nowym doświadczeniem, nową wiedzą — a więc poszczególne jego formuły i wnioski nie mogą nie zmieniać się z biegiem czasu, nie mogą nie ustępować miejsca nowym formułom i wnioskom, które odpowiadają nowym zadaniom historycznym. Marksizm nie uznaje niezmiennych wniosków i formuł, obowiązujących dla wszystkich epok i okresów. Marksizm jest wrogiem wszelkiego dogmatyzmu.

28 lipca 1950 r.

J. STALIN

Trzeci Kongres SED

Edward Ochab

Sekretarz KC PZPR

Zakończony przed kilku dniami Kongres SED był podsumowaniem kilkuletniej wyjątkowej pracy i walki toczącej przez niemiecką klasę robotniczą o wyzwolenie socjalne i narodowe pod sztandarem marksizmu-leninizmu, pod sztandarem pokoju i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i krajami Demokracji Ludowej.

Przebieg Kongresu i jego uchwaly, potężna demonstracja ludności Berlina, witaającej delegatów kongresowych, i szeroki oddźwięk uchwał kongresowych w Niemczech i całym świecie wyrażają, że Kongres SED był wydarzeniem politycznym ogromnej doniosłości, wykazującą się w walce z anglosaskim imperializmem i rodzimym nacjonalizmem SED wyrosła i okrzepła, stając się prawdziwym wodzem ludu pracującego i reprezentantem przyszłości narodu niemieckiego.

Trzeci Kongres SED był pierwszym w dziejach niemieckiego ruchu robotniczego Kongresem budowniczym nowego, antyfaszystowskiego, ludowego państwa, które wkroczyło zdecydowanie na drogę konsekwentnej walki z imperializmem oraz współpracy i sojuszu z obozem pokoju i postępu.

Twarda i uporczywa walka SED przeciw szowinizmowi i rewizjonizmowi przeciw monopolom wielko - kapitalistycznym i agentom imperializmu, walka o nowe antyimperialistyczne Niemcy, walka o zwycięstwo idei twórców naukowego socjalizmu i założycieli niemieckiego ruchu robotniczego, Marksa i Engelsa oraz wielkich wodzów niemieckiego proletariatu, Liebknechta i Thaelmanna, zdołała być dla SED sercem i umysłem nie tylko klasy robotniczej, ale również milionowych mas młodzieży reprezentującej jutro niemieckiego narodu.

SED wyrosła w partię nowego typu, stała się czołową siłą w Niemczech dzięki konsekwentnej walce o przezwyciężenie wpływow socjaldemokratyzmu w ruchu robotniczym, dzięki wytrwałej pracy nad przyswojeniem sobie doświadczeń i stworzeniem wzorów z dorobku sławnej WKP(b).

Pod kierownictwem Piecka, Grotewohla i Ulbrichta przetrwały ciężkie sekiarskie hamulce i frazesy, SED śmiało wysunęła hasła szerokiego frontu narodowego, skupiającego pod hegemonią klasy robotniczej wszyst-

kie postępowe, antyimperialistyczne siły niemieckiego społeczeństwa, wszystkich patriotów, pragnących uchronić swą ojczyznę przed kolonialną zależnością od imperialistów amerykańskich i przed nową katastrofą wojenną.

Kongres SED, w poczuciu swej siły i odpowiedzialności historycznej, poddawszy gruntowną analizę sytuację wewnętrzną i międzynarodową, wezwał naród niemiecki do oporu wobec zbrodniczej kolonialnej polityki amerykańskich podżegaczy wojennych, wezwał do walki o zjednoczone, demokratyczne i pokojowe Niemcy, które w przyszłości ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, w oparciu o uchwaly i poczynania winny znaleźć i niewątpliwie znajdą drogę rozwoju swych sił produkcyjnych, przezwyciężenia potwornych skutków zbrodniczej hitlerowskiej wojny, zabezpieczenia pokojowego rozwoju ludowi niemieckiemu.

Kongres w całości zatwierdził linię polityczną kierownictwa partii w sprawie stosunków polsko - niemieckich i bezwarunkowego uznania granicy na Odrze i Nysie, jako granicy pokoju i przyjaźni między Ludową Polską a Demokratyczną Republiką Niemiec.

Należy podkreślić, że szowiniści niemieccy, a zwłaszcza ich imperialistyczni amerykańscy prokuratorzy ze sprawy granic na Odrze i Nysie pragną uczynić podstawowy oręż w arsenale kłamstwa i prowokacji, mającej ideologicznie przygotować nową awanturę wojenną, nowy zbrodniczy pochód imperialistyczny na wschód przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Kolejdy Forrestala mylą się jednak głęboko, jeśli przypuszczają, że w obecnych warunkach historycznych potrafia skłócić polski i niemiecki lud pracujący, że potrafia zniszczyć prawdziwie historyczną i słuszną nieodwracalną fakty, które wbrew rachubom oszustów imperialistycznych sprawiły, że polsko - niemiecka granica na Odrze i Nysie stała się granicą pokoju i przyjaźni między narodami, kroczącymi ku socjalizmowi pod tym samym zwycięskim sztandarem Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Hasła trzeciego Kongresu SED niewątpliwie odbiły się szerokim echem w całym Niemczech, będą mobilizacją milionów robotników i chłopów niemieckich w zachodnich strefach okupacyjnych do walki przeciwko imperialistycznym grabieżcom i podżegaczom wojennym, będą wskazywały im drogę wyjścia ze ślepej uliczki ucisku narodowego i wyzysku społecznego, do jakiej doprowadziła naród niemiecki zbrodnicza polityka faszystów hitlerowskich i sprzedających marionetek amerykańskiego imperializmu spod znaku Adenauera i Schumachera.

Równocześnie przywódcy SED wskazywali na trudności, czekające klasę robotniczą w jej historycznej walce o zjednoczenie narodu niemieckiego pod sztandarem pokoju i postępu. Kongres przeszedł pod znakiem krytyki i samokrytyki osłabiającej partię do walki o osiągnięcie wielkich celów klasowych i narodowych.

Najlepsze życzenia polskiej klasy robotniczej i całego naszego ludu pracującego towarzyszą niemieckim robotnikom w ich sprawiedliwej walce z imperializmem o pokój, o jedność narodową, o społeczne i narodowe wyzwolenie.

Tysiąc lat trwała walka między polskim a niemieckim narodem. Stoimy na progu nowej epoki w stosunkach między naszymi narodami.

Naród polski w ciągu tysiącletniej historii musiał toczyć niejedną ciężką walkę o swe istnienie, przeciw śmiertelnemu niebezpieczeństwu, grożącemu mu ze strony niemieckich feudałów i Krzyżaków, Hohenstaufów i Hohenzollernów, junkrów i imperialistów.

Nigdy nie zapomnieliśmy potwornych zbrodni, dokonanych w Polsce przez najezdnicze armie Wilhelma II, a zwłaszcza przez faszystów Hitlera, ale nigdy też nie będziemy stawiać znaku równości między robotnikami niemieckimi a kapitalistami, między wrogami hitlerizmu a jego poplecznikami, między katami a ich ofiarami.

Interes obu naszych narodów, interes Europy i świata wymaga, aby w oparciu o nowe granice, na nowej drodze historycznej ułożyły się pokojowo i przyjaźnie stosunki między Polską a Niemcami.

Rządy szlachty i junkrów, burżuazji polskiej i niemieckiej nie chciały i ze względu na swój charakter klasowy nie mogły rozwiązać wielkiego problemu pokojowego współżycia Polski i Niemiec.

Swą niezdolność do kierowania losami narodu, szlachta polska okrywała frazesem, że: „jak świat światem Niemiec nie będzie Polakowi bratem“.

Ale polska klasa robotnicza, która w sojuszu z chłopstwem pracującym przepędziła obszarników i wielkich kapitalistów, odrzuciła to szlacheckie nacjonalistyczne przyswoje do tego samego śmiertelnego historii, w którym znaleźli się już polscy faszysty i szowiniści, reakcjonisci i wyzyskiwacze wraz z całą ich ideologią równie ubogą w myśli, jak bogata w gromkie i puste frazesy.

Polscy robotnicy widzą w niemieckich proletariatach, w niemieckich towarzyszach z SED i KPD swych braci klasowych, meźnie i ofiarnie walczących o nowe socjalistyczne Niemcy, o zwycięstwo wielkiego obozu pokoju i postępu, na którego czele stoi Związek Radziecki.

Naród polski, który tyle wycierpiał w następstwie zbrodniczych napaści i gwałtów niemieckiego imperializmu, bardziej niż jakikolwiek inny naród w Europie zainteresowany jest, aby historia Niemiec potoczyła się w nowym, pokojowym, demokratycznym kierunku.

Naród niemiecki niewątpliwie reprezentuje olbrzymią siłę produkcyjną. W ręku imperialistycznej a potężna siła niszczenia innym narodom wojnę, śmierć i zniszczenie.

Zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszystami hitlerowskim i genialna stalinowska polityka pokoju umożliwiły powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej i otwarły wielkie perspektywy przejścia steru władzy państwowej i pokierowania losami całego Niemiec przez niemiecką klasę robotniczą.

Pod kierownictwem klasy robotniczej, w oparciu o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, potężna siła twórcza narodu niemieckiego stanie się filarem pokoju w Europie, źródłem dobrobytu mas ludowych, błogosławieństwem dla samych Niemiec i dla walczących z imperializmem narodów Europy.

Trzeci Kongres SED jest doniosłym etapem w walce o osiągnięcie tego wielkiego celu.

Prof. Dr D. BIRIUKOW